

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 19 (261)

NIEDZIELA 10 MAJA 1964

Rok VI

## Terroryzowanie Emigracji!

Od pewnego czasu słyszy się głosy, że nie należy krytykować komunizmu, nie krytykować ZSRR i nic nie wspominać o okupacji Polski przez Sowiety, gdyż Kreml uważa krytykę... jako nienawiść do Rosji!

Ten dialektyczny sposób rozumowania usiłuje się wprowadzić, szczególnie w sferze emigracyjnej. Dąży się do tego, aby emigracja nie głosiła niezależnej polskiej myśli politycznej, ale, aby przyjęła za dobry i jedyny jakiś obcy punkt widzenia na sprawę Polski i narodu polskiego. Innymi słowy: Polacy powinni słuchać wyłącznie międzynarodówek różnych maści, porzucić polski punkt widzenia.

To wymuszanie na emigracji, by nie myślała po polsku pochodzi z wielu źródeł nie tylko komunistycznych, jakimi zawsze były i są partie komunistyczne na Zachodzie (wrogie Polsce), ale także z grup intelektualistów, które chcą w ten sposób zwrócić na siebie uwagę, zdobyć pozycję, sławę. Są również, obok tych grup intelektualnych, kupcy, fabrykanci dla których jedynym celem życia to zysk, złoto, nawet za cenę pogrzebania żywcem narodu polskiego, gdyż celem dla tych grup to wyłącznie bogactwo.

Ataki tych grup, rzekomo postępowych, czy pseudo-demokratycznych, pomimo że słowem postęp, demokracja, wywijają niczym dzieci kijkami podczas zabawy, kierują się głównie na niepodległościowe ośrodki emigracyjne.

1. Atakuje się b. umiejętnie księży polskich, organizacje katolickie, niepodległościowe itd. Tworzy się plotki, oszczerstwa po koloniach metodą szeptaną, by w ten sposób podrywać autorytet księdza polskiego, działacza niepodległościowego itd. Znany mi jest fakt, gdy do Rzymu wysłano protest rzekomo udokumentowany przeciw biskupowi, którym został Polak. Jak okazało się, było to uczynione z nienawiści do Polski przez grupę katolików, innej narodowości. Choć nie było to w Europie, sam fakt mówi do czego dochodzi nienawiść, do czego prowadzi zawiść ludzka.

Bywają wypadki, że szkaluje się polskich księży za to, że są działaczami młodzieżowymi, że są organizatorami w parafii, że mają więcej dzieci niż np. księża danego państwa. W takim wypadku jest to już wy-

## Losy Kościoła w ciągu 20-lecia były smutne

POWIEDZIAŁ KS. BP CHOROMAŃSKI

Zachodnie agencje prasowe podały ostatnio, że w liście skierowanym do jednego z posłów katolickich sekretarz Episkopatu Polski, biskup Zygmunt Choromański, poinformował, iż Kościół i duchowieństwo katolickie nie będzie brało udziału w obchodach 20-lecia Polski Ludowej. Jak wiadomo w dniu 31 stycznia br. reżym zainaugurował obchody dwudziestolecia swoich rządów w Polsce, które trwać mają cały rok. Centralne uroczystości, przygotowane przez komunistów na szeroką skalę, odbędą się w lipcu br.

Wspomniane agencje informują: — Biskup Choromański w uzasadnieniu tego stanowiska pisze, że przegląd wydarzeń w Polsce za ubiegłe 20-lecie wykazuje, iż losy Kościoła w tym okresie były smutne a nawet tragiczne.

W związku z tą wiadomością należy przypomnieć, że z końcem ubiegłego roku — jak informowała o tym agencja Reutera — biskup Choromański oświadczył, iż rozmowy między rządem i władzami kościelnymi toczą się od lat bez rezultatu i że w dalszym ciągu „nie ma śladu na polepszenie sytuacji Kościoła w Polsce”. Będąc sekretarzem Episkopatu, biskup Choromański szczególnie dobrze obeznany jest ze stosunkami między Kościołem a reżymem. Znany on jest również powszechnie z tego, że we wszystkich dotychczasowych wystąpieniach publicznych zawsze zajmował stanowiska bardzo wstrzemięzliwe.



Dzieci wręczają kwiaty pani Devaud, maire miasta Colombes. Z tej okazji warto zaznaczyć, że organizatorem całej tej pięknej i na wielką skalę obchodzonej uroczystości był nieobecny na zdjęciach duszpasterz Polaków w Colombes ks. Fr. Stawarski, czynny na wielu innych polach.

### Protest pisarzy i intelektualistów w Polsce

#### „DOMAGAMY SIĘ PRAW ZAGWARANTOWANYCH KONSTITUCJĄ”

Od dłuższego już czasu prasa reżymowa i czołowi przywódcy partii podnosili różne zarzuty, że większość pisarzy w Polsce stale unika tematów aktualnych w swojej twórczości i nie spieszy się do zachęcanej przez partię dyskusji ideologicznej. Jednak według nadchodzących z Polski wiadomości okazuje się, że najwybitniejsi nawet pisarze i intelektualiści nie mieli żadnej swobody w podejmowaniu dyskusji na te tematy i że literatura polska i cała twórczość artystyczna coraz bardziej krępowane były obostrzeniami reżymowego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Swobodnemu rozwojowi nauki i twórczości artystycznej stale przeciwstawiają się politycy kulturalni reżymu pod pretekstem walki z fałszywymi koncepcjami „socjalizmu” lub wpływami „burżuazyjnej” kultury Zachodu.

(Dokończenie na str. 3-ef)

(Dokończenie na str. 3)

# Z dziennika Papieża Jana

Prostota, bezpośredniość, pokora, pogoda ducha i dobry humor Papieża Jana XXIII były źródłem niezliczonej ilości anegdot, w ogromnej mierze autentycznych, charakteryzujących sylwetkę psychiczną zmarłego Papieża. Znany francuski dziennikarz katolicki, korespondent paryskiego „Le Monde”, Henri Fesquet, wydał pod tytułem „Les fioretti du Bon Pape Jean” (Wyd. Fayard 1963) tom takich anegdot, który cieszy się ogromnym powodzeniem. Tytuł nawiązuje do słynnych „Kwiatków” św. Franciszka z Asyżu, słusznie wskazując na pokrewieństwo duchowe dobrego Papieża Jana i Biedaczyny z Asyżu. Książka — dodajmy dla ścisłości — to nie tylko wybór anegdot i powiedzeń Papieża, ale także fragmenty z jego przemówień, listów i osobistego dziennika. Poniżej drukujemy w przekładzie polskim obszerny wybór „fioretti”, pochodzący jednak nie tylko z książki Fesqueta.

„Niezliczeni księża nieżyjący i ci, co jeszcze żyją, dokonali w ciągu 25 lat kapłaństwa cudów apostołstwa i uświęcania dusz. A co ja zrobiłem? Panię Jezus, bądź mi miłościw! Ale upokarzając się z powodu małości lub nicości tego, czego dotąd dokonałem, podnoszę oczy ku przyszłości. Jest jeszcze światło przede mną, jest jeszcze nadzieja czynienia dobra. Podejmuję więc mój kijek, który już teraz będzie laską starości, i idę naprzeciw temu, czego Pan będzie ode mnie chciał”.

(Sofia 1929)

„Posiadam godność, na którą nie zasłużyłem i władzę, której nie mogę sprawować nawet w sposób dostępny zwykłemu księdzu: rzadko zdarza mi się mówić kazanie, nigdy nie spowiadam, cały dzień spędzam albo pisząc na maszynie, albo na nudnych — co prawda obecnie w pięknym domu — rozmowach. Żyję pośród wielu trudności i cierni; pośród ludzi, którzy należą do Chrystusa, a z prawa do Kościoła Katolickiego, ale którzy wcale nie mają wyczucia Chrystusa, a tym mniej sensus ecclesiae; w stałym kontakcie z tak zwanymi wielkimi tego świata, ale jakże boleśnie mnie razi małość ich umysłów wobec wszystkiego co nadprzyrodzone”.

(Notatki z okresu nuncjatury w Sofii)

„Gdziekolwiek będę, choćby na krańcach świata, jeśli jakiś Bułgar-wędrowiec będzie przechodził pod moim domem, to zawsze znajdzie na oknie zapaloną świecę. Niech zastuka do moich drzwi, a otworzą się, czy będzie katolikiem czy prawosławnym; wystarczy, że powie „jestem bratem z Bułgarii”, a może wejść i znaleźć w moim domu najcieplejszą i najserdeczniejszą gościnność”.

(z przemówienia pożegnalnego w Sofii)

Papież tak określał zadanie dyplomaty: „Są tylko dwie możliwości zostania dobrym

dyplomata. Albo być niemym jak ryba, albo mówić tak dużo, żeby słowa traciły wszelkie znaczenie. Ja, ponieważ jestem Włochem, a Włosi są jak wiadomo wymowni, wybrałem drugą metodę”.

I praktykował ją rzeczywiście. Podobno kiedy przyjmował ludzi, po których spodziewał się niemożliwych do wykonania prośb, nie dopuszczał do głosu gościa, mówił sam przez cały czas, tak, że musiał on odejść nie wyjawiając celu swej wizyty.

Msgr Roncalli niechętnie przenosił się z nuncjatury w Turcji do Paryża, bo uważał, że nie jest godny podjęcia tak trudnej misji. Wrócił więc do Rzymu dosyć smutny, a kiedy w Watykanie dziwiono się jego niechęci, spytał po prostu: „Co za wariat mnie tam przeznaczył?”

Jakież było jego zakłopotanie, kiedy dowiedział się, że tym „wariatem” był sam Pius XII.

Msgr Roncalli był tak skromny, że nie mógł uwierzyć, iż jest godny placówki tak ważnej i wymagającej tak subtelnej mądrości dyplomatycznej, jak nuncjatura w świeżo wyzwolonej Francji. Dlatego też pisząc do biskupa Bergamo użył w odniesieniu do siebie powiedzenia Merlina Cocai: „Gdzie brakuje koni, muszą dreptać osły”.

Pius XII przyjął msgra Roncalli przed jego wyjazdem do Paryża mówiąc: „Mam tylko pięć minut na tę rozmowę”. Nuncjusz odpowiedział z miejsca: „Pięć minut? Wasza Świętobliwość, to chyba trochę przykrótka nowicjat do zadania, które mnie tam czeka”.

Wyjeżdżając do Paryża w przyciasnej czarnej sutannie, od której odwykł przez parę lat spędzonych w Turcji, gdzie musiał chodzić w cywilnym ubraniu. Perspektywa Paryża z całą jego elegancją i życiem towarzyskim wcale go nie pociągała. Wsiadając do samolotu mruknął: „Wystarczy na mnie spojrzeć, żeby stwierdzić, że trudno byłoby znaleźć kogoś mniej odpowiedniego do apostołstwa poprzez elegancie przyjęcia”.

Przyjechał do Paryża 30 grudnia 1944 i w pośpiechu udał się do ambasadora radzieckiego, który — pod nieobecność nuncjusza — zwyczajowego dziekana korpusu dyplomatycznego — miał wygłosić przemówienie noworoczne w Pałacu Elizejskim. Nuncjusz zaproponował, że jako dziekan przeczyta po prostu przygotowane przez ambasadora przemówienie. Przejrzał je i powiedział: „Ekscelencjo, nie widzę w tym tekście niczego, co by należało zmienić, co najwyżej dorzucę jakąś aluzję do Opatrzności. Jestem pewien, że Pan nie będzie miał nic przeciw temu, że ja je za Pana przeczytam. To będzie doskonałe wprowadzenie do naszej współpracy dyplomatycznej”. Tak się też stało.

Innego dnia, w towarzystwie samych starców, Herriot zwraca się do nuncjusza z taką złośliwością: „Drogi Roncalli, czy Pan sądzi, że ludzie robią się lepsi na starość?”

A nuncjusz: „To zależy. Z ludźmi jest podobnie jak z winami. Niektórym czas służy”.

„Jego Ekscelencji musi być niemiło, kiedy w uroczystych obiadach biorą udział zbyt wydekoltowane panie. To przecież gorszące”. — „Gorszące? Ależ nie — odpowiedział msgr Roncalli. — Jeżeli się zdarza, że jakaś dama ma zbyt duży dekolt, to wszyscy patrzą na nuncjusza, a nie na nią”.

Kiedy msgr Roncalli pierwszy raz przyjmował w nuncjaturze paryskiej znanego pisarza Daniel Ropsa — jak wiadomo, bardzo chudego — powiedział, wdychając: „Drogi Panie, powinniśmy się razem pomodlić, żeby Pan Bóg zabrał mi połowę zbytecznego tłuszczu i dał ją Panu”.

Po uroczystym posiedzeniu Akademii Francuskiej nuncjusz orzekł: „To piękne i imponujące miejsce i słyszy się tu wiele pięknych rzeczy. Niestety w krzesłach przeznaczonych dla publiczności mieści się tylko pół nuncjusza”.

Ilekoć jakiś robotnik był wzywany do dokonania reparacji w nuncjaturze paryskiej, zawsze musiał się napić trochę wina z msgrm Roncalli. A pewien włoski hydraulik Giuseppe w każdą pierwszą sobotę miesiąca przychodził do nuncjusza na śniadanie wraz z żoną i siedmiorgiem dzieciaków.

ciąg dalszy nastąpi

## Ewangelia

### NA NIEDZIELĘ PO WNIEBOWSTĄPIENIU

(według św. Jana 15, 26-27; 16, 1-4) — niedziela 10 maja

Ale gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pošlę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.

To wam powiedziałem, abyście się nie zrażali. Wykluczą was z synagog, a zbliża się godzina, że każdy, kto was zabijać będzie, uczyni to mniemając, że Bogu wyświadcza przysługę. A to wam uczynią, bo nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, wspomnieli na to, że ja wam powiedziałem.



(Dokończenie ze str. 1-ej)

rażnie wrogie Polsce postępowanie o posmaku wybitnie hitlerowskim!

Takie wypadki powinniśmy w prasie emigracyjnej częściej opisywać i piętnować i mniej robić pośmiertnych „wielkich przyjaciół Polski”. Zdarzają się wypadki że np. jakiś działacz społeczny nie bierze ślubu u księdza polskiego, bo ktoś mu powiedział, że ksiądz polski jest... komunistą!

Zapomina się o tym, że pielgrzymki na Kreml, że uznanie rządu komunistycznego narzuconego Polsce w Jałcie nie uznata emigracja polska, nie uznata ksiądz polski, organizacje niepodl. zarówno kat. jak i świeckie do dziś, a przede wszystkim uznali ci, dla których zaświtały możliwości robienia doskonałych interesów.

Dziś ci sami kochankowie Stalina, NKWD zaczynają zawodzić na inne melodie i wysuwają pod adresem emigracji żądania by biła brawa dla tych, którzy strzelali do oficerów w Katyniu, którzy skazywali na śmierć przywódców podziemia polskiego (proces 16-tu w Moskwie), wiwatować na cześć okupanta dlatego, że morduje dzieci polskie, że przesładuje religię katolicką, że doprowadził do nędzy naród polski. Oto zadania pod adresem emigracji ze strony komunistów, progresistów ugodowców, kolaboracjonistów.

Emigracja nie może krytykować okupanta, bo może się... OBRAZIĆ!

Tak mogą mówić i żądać jedynie i wyłącznie zwolennicy imperializmu, zwolennicy faszyzmu!

Każdy naród ma prawo do WOLNOŚCI! Każdy naród ma prawo do ISTNIENIA i rozwijania swego życia duchowego, kulturalnego i politycznego.

Jako Polacy mamy święty obowiązek mówić i domagać się wolności dla Polski to raz. Po drugie, mamy obowiązek i prawo obchodzić nasze rocznice, daty, które są pomnikami chwały Dziejów Polski, jak również mamy obowiązek oddawać cześć i hołd naszym braciom, którzy ginęli za Polskę czy to na polu walki, czy też w Katyniu, czy w niemieckich obozach koncentracyjnych, lub w lochach gestapa!

To są nasi bracia i tego nikt, nawet największy intelektualista, czy pseudo-moralista, szczególnie na Zachodzie, zakazać nam nie może!

Dla tych państw, które z pietyzmem dbają o pomniki chwały swych bohaterów mam obowiązek pamiętać o tych Polakach, którzy ginęli nie tylko za Polskę, ale i za wolność Europy, jak to było np. w drugiej wojnie światowej, gdy żołnierz polski ginął za Lon-

# Terroryzowanie Emigracji!

dyn, walczył o wolność Francji, Włoch, Belgii, Holandii, walczył o wspólną sprawę Zachodu!

Dziś ci sami ludzie, którzy w pewnym procencie zawdzięczają życie poświęceniu się żołnierza polskiego, o czym świadczą liczne groby żołnierzy polskich rozsiane po Europie (b. skrętnie zacierają ślady tych grobów, zamiast okazać więcej taktu i wdzięczności tym, co polegli dla nich) domagają się obecnie by Polacy milczeli o okupacji sowieckiej, bo to jest stanie... nienawiści!

Gdzie my właściwie jesteśmy? W zapadłej gubernii carskiej Rosji, w łagrach sowieckich, czy w hitlerowskiej kaźni, czy na wolnym Zachodzie, z którym we wspólnym wysiłku, wznosiliśmy podwaliny i budowali zręby cywilizacji chrześcijańskiej dbając o wolność dla jej rozwoju, której to wolności nam dziś odmawia się!

2. Krytyka sowieckiej okupacji w Polsce należy do naszego obowiązku i z tego, jako Polacy, zrezygnować nie możemy. Podobnie jak będziemy stale domagali się ukarania winnych zbrodni w Katyniu, czy też w hitlerowskich obozach koncentracyjnych! To nie jest sianie niewiasty, do narodu rosyjskiego, który nam jest bliski i którego obecną tragedię rozumiemy lepiej od innych, ale naszym obowiązkiem jest dbanie o naród polski, o Polskę!

Niedługo, a znajdują się tacy intelektualisci na Zachodzie, pseudopostępowcy, którzy Katyń, obozy koncentracyjne usiłować będą zrzucić na Polaków, szczególnie, gdy będą wiedzieć że otrzymują za to jakieś odznaczenie i sutą zapłatę!

3. Ze istnieją trzy ośrodki emigracyjne jest to nasza wyłącznie polska sprawa, wewnętrzna. My Polacy do obcych spraw rządów, tam gdzie przebywamy, nie wtrącamy się i pragnęlibyśmy oszczędzić trudu obcym, by mieli mieszać się do naszych spraw politycznych, czy społecznych.

Odrzucić także musimy usiłowanie wciągania nas do wirzenia w tonie emigracji. Jesteśmy częścią narodu polskiego, a ten jak wiadomo nie miał Quislingów!

Uważamy, że każdy obywatel obcego państwa ma prawo i obowiązek bronić swego kraju i dla niego poświęcać się, a tak samo powinien postępować każdy Polak względem swego kraju ojczystego, POLSKI!

Chętnie korzystamy z dobrych przyjacielskich rad obcych, ale odcinamy się od intryg, siania nienawiści w szeregach polskich, co robi się dość często b. dyskretnie, przez osoby wrogie Polsce i pragnące sprawę Polski zaprzepścić!

By ktoś miał prawo narzucać nam Polakom sposób postępowania w stosunku do okupanta niszczącego i komunizującego Polskę, musi przede wszystkim nauczyć się dobrze czytać i rozumieć historię Polski, która w ciągu tysiąclecia dziejów pisana jest poświęceniem się pokoleń!

By ktoś miał prawo nam nakazywać jak mamy postępować w stosunku do zbrodni w Polsce dokonywanej dziś przez okupanta ZSRR, musi najpierw w swym sercu przygotować miejsce na słowo POLSKA i wstąpić w jego rytm i głos, gdy ono w nim zamieszka.

W tragicznych dla Polski chwilach, w pierwszych szeregach jej obrońców staną na pewno księża, oficerowie, żołnierze, chłopci robotnicy, przywódcy wszystkich ośrodków politycznych, oraz nieliczni, ale oddani sprawie przyjaciele obcych państw, których zachowujemy zawsze we wdzięcznej pamięci. W szeregach walczących nie będzie jedynie kolaboracjonistów, ugodowców, Quislingów, postępowców itp. Słowem nie będzie jedynie ukrytych wrogów Polski, ale na tych nigdy nie liczymy i nie uważamy ich za oddanych przyjaciół.

W szeregach emigracyjnych twardo i nieugięcie stojących w walce o niepodległość jest nadzieja na lepsze JUTRO; na wolność dla uciemiężonego, bohaterskiego narodu polskiego!

Z tego obowiązku walki dla Polski, żaden Polak nie zrezygnuje!

Józef MASZCZYK

(Dokończenie ze str. 1)

Potwierdzeniem tych faktów jest m.in. list 34 pisarzy i intelektualistów wysłany do reżymowego premiera J. Cyrankiewicza w związku ze zbliżającym się kongresem partii komunistycznej w Warszawie. W liście tym występują oni w obronie wolności słowa i domagają się zmiany polityki kulturalnej rządu.

„Ograniczenie przydziału papieru na druk książek i czasopism — piszą intelektualisci polscy — oraz zaostrezenie cenzury prasowej stwarzają sytuację zagrażającą rozwojowi kultury narodowej. Niżej podpisani uznając istnienie opinii publicznej, prawa do krytyki, swobodnej dyskusji oraz rzetelnej informacji za konieczny element postępu, powodowani troską obywatelską — domagają się zmiany polskiej polityki kulturalnej w duchu praw zagwarantowanych przez konstytucję państwa polskiego i zgodnych z dobrem narodu”.

List podpisali następujący wybitni naukowcy i profesorowie uniwersytetów: Leopold Infeld (znany fizyk i uczeń Einsteina), Tadeusz Kotarbiński (były prezes Polskiej Akademii Nauk), Karol Estreicher (historyk), Stanisław Pigoń (historyk literatury), Wacław Sierpiński (światowej sławy matematyk), Kazimierz Kumaniński (historyk), Jan Szczepański (socjolog), Aleksander Gieysztor (historyk), Julian Krzyżanowski (profesor literatury), Konrad Górski (edukator), Marian Falski (filolog), Kazimierz Wyka (prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego), Edward Lipiński (ekonomista), Władysław Tatarkiewicz (filozof), Maria Ossowska (prof. Uniw. Warszawskiego).

List ten podpisali również następujący pisarze, poeci i dziennikarze: Maria Dąbrowska, Antoni Słonimski, Paweł Jasienica, Jerzy Andrzejewski, Paweł Hertz, Adolf Rudnicki, Jan Parandowski (prezes polskiego PEN-klubu), Stefan Kisielewski (poseł na Sejm), Zofia Kossak, Mieczysław Jastrun, Adam Ważyk, Jan Kott, Artur Sandauer, Melchior Wańkiewicz, Stanisław Dygat, Jerzy Turowicz (redaktor „Tygodnika Powszechnego”), Anna Kowalska i Stanisław Mackiewicz. (FEC)

## Cydzien Boży

NIEDZIELA — 10 MAJA

Niedziela po Wniebowstąpieniu  
Św. Antonina, św. Izydora

PONIEDZIAŁEK — 11 MAJA

Św. Filipa i Jakuba, Apostołów

WTOREK — 12 MAJA

Św. Nereusza i Pankracego

ŚRODA — 13 MAJA

Św. Roberta Bellarmina

CZWARTEK — 14 MAJA

Św. Bonifacego

PIĄTEK — 15 MAJA

Św. Zofii, Jana Chrzc. de la Salle

SOBOTA — 16 MAJA

Św. Andrzeja Boboli, Jana Nepom.



## Diamenty na dnie morza

Wiadomo już od wielu lat, że największym a zarazem najbogatszym skarbcem Ziemi są morza i oceany. Uczeni będący rzecznikami tej koncepcji nie są bynajmniej gołosłowni i służą zainteresowanym wieloma konkretnymi liczbami i przykładami. Od kilku lat eksploatuje się w kilku częściach świata podwodne pola naftowe, które mają być o wiele zasobniejsze od wszystkich znanych dotychczas ziemskich pokładów. W głębinach spoczywają także ogromne złoża węgla kamiennego: te, które zalegają dno zatoki Firth of Forth w Szkocji szacuje się np. na 6 miliardów ton. Inne dane mówią, że wody oceanów zawierają około 10 milionów ton złota oraz około 15 miliardów ton miedzi, a zbadane już złoża rudy manganu, odkryte na niewielkim, bo liczącym tylko 500 km kw. obszarze Pacyfiku, zawierają według skromnej oceny 120 milionów ton cennego metalu!

Eksploatacja niektórych podmorskich dóbr już się rozpoczęła, w innych przypadkach czeka się tylko na odpowiednie środki techniczne, które umożliwią człowiekowi zgarnięcie fantastycznych wprost skarbów z niedostępnych dziś jeszcze głębin.

Od półtora roku natomiast dobija się z powodzeniem do skarba Posejdona pewien przedsiębiorczy Amerykanin, niejaki Samuel Collins, milioner z Teksasu. Obiektem jego zainteresowania są... diamenty, ale wcale nie te, które znalazły się pod wodą wskutek zatonięcia jakiegoś statku, lecz po prostu cenne kamienie, które dotarły do morza wraz z wodami płynącymi ku niemu rzek. Owym „diamentonośnym morzem” jest pas Atlantyku ciągnący się wzdłuż zachodnich brzegów Afryki Południowo-Zachodniej i Republiki Południowej Afryki.

W tych okolicach ludność już od dawna znajdowała wyrzucone przez morze na plażki diamenty (podobnie jak u nas burszty). Władze nie miały, oczywiście, zamiaru przyglądać się beczynnemu, jak różni osobnicy nieraz w krótkim czasie wygrzebywali z piasku spore mająteczki. Rychło ogłosiły one zakaz dostępu do morza prawie na całym 2.700-kilometrowym pasie brzegu na północ od Kapsztadu. Tym, którzy nie mieliby zamiaru dostosować się do zarządzenia podano, jakie czekają ich konsekwencje: 1.500 dolarów grzywny oraz rok więzienia za przyłapanie w zakazanej strefie, lub też 6.000 dolarów grzywny oraz 15 lat więzienia za przychwylenie z diamentem w rękę.

Wspomniany wyżej Samuel Collins, rozważając docierające do niego wieści z Afryki, doszedł do słusznego wniosku, że skoro fale wyrzucają na brzeg drogie kamyki, to muszą one także zalegać dno morza. Pierwszą jego czynnością było wykupienie odpowiedniej koncesji, gwarantującej mu prawo poszukiwania diamentów na około 700-kilometrowym pasie Atlantyku, przylegającym do brzegów Afryki Południowo-Zachodniej. Z kolei powołane przez niego „Marine Diamond Corporation” zakupiło starą barkę, na której zainstalowano silną pompę ssącą. Zakotwiczona u brzegów barka wydobywa na powierzchnię — niczym domowy odkurzacz, muł denny, z którego potem wypłukuje się szlachetne kamienie.

Wyniki przekraczają wszelkie oczekiwania. W ciągu trzech pierwszych miesięcy wydobyto z morza diamenty o łącznej wadze 12.000 karatów, a do połowy ubiegłego roku — 60.000 karatów wartości 2.000.000 dolarów. Towarzystwo zachęczone rezultatami zamierza uruchomić jeszcze kilka dalszych barek, które pozwolą zwiększyć wydobycie do 300.000 karatów miesięcznie. Collins zapowiada, że wkrótce będzie mógł rzucać na rynki większe ilości diamentów, niż jakiegokolwiek inne towarzystwo afrykańskie.

A więc znaleziono sposób, aby ze skarba Posejdona uszczknąć nieco świecideł, które mają co prawda wielką wartość, ale nie dla wszystkich. O wiele pożyteczniejsze będą dalsze postępy w wydzieraniu morzom ich bogactw, na przykład eksploatacja rozmaitych rosnących w nich roślin, których oceany produkują co roku około 30 miliardów ton. Pozwoliłyby one zlikwidować w wielu krajach największą klęskę ludzkości — głód.

● **REŻYM.** — *Władze republiki Andory, liczącej 6000 mieszkańców postanowiły zwiększyć liczebność organów porządkowych swego kraju o 50 procent. Obecnie będzie w Andorze 15 policjantów zamiast dziesięciu.*

● **UWAGA, PALACZE!** — *Dr Julian Ambrus — badacz instytutu „Orswell Parc” w Buffalo (USA) oświadczył: „Papieros skraca o 5 minut życie każdego palacza, ale przy dokładnym obliczeniu wypada nie pięć, lecz dziesięć minut, bo dochodzi jeszcze pięć potrzebnych na wypalenie tego ostatniego papierosa...”*

### O dopuszczeniu kobiet na Sobór

„Związek św. Joanny” — stowarzyszenie brytyjskich kobiet katolickich — zwrócił się do Episkopatu angielskiego z apelem, by wyjednał u Ojca św. zgodę na dopuszczenie na obrady soborowe wybranych kobiet w charakterze „audytorów”. Jak wiadomo, projekt dopuszczenia kobiet do obrad soborowych w charakterze obserwatorów był już zgłaszany przez arcybiskupa Malines, kard. Suenensa, przed rozpoczęciem II Sesji.

### Pieśń reżymowców o wazelinie

Tak więc, gdy w całym bloku sowieckim mówi się o destalinizacji, gdy pod tym względem zachodzą zmiany w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii i w samej Rosji — w Polsce komuniści nadal płaszczą się i biją pokłony przed dyktatorem Kremla.

Na marginesie tych służalczych imprez przyjaźni warto przypomnieć komunistom w Warszawie „Pieśń o wazelinie” Janusza Minkiewicza, którą w pierwszym okresie

## Z POLSKI

„odwilży” w Polsce przedrukował krakowski „Przekrój”:

*Hej, podlizujemy się, a żwawo!  
Nie ma w tym hańby ani ujmy!  
Więc od kołyski z szykiem, z wprawą  
Jedni się drugim podlizujemy.*

*Ojczyzny miłość? To teoria,  
Nie ona wszak nam karki zgina,  
Lecz symbol nasz i alegoria,  
Hej, wazelina, wazelina!*

*iedy „Ojczyzna” — nazwą kina,  
Gdy „Wolność” — zwą się papierosy,  
Niech pieśnią naszą zabrzmia głosy:  
Hej, wazelina, wazelina!*

### Międzywyznaniowa misja w Australii

W dniach 11—14 maja br. w Melbourne w Australii odbędzie się pierwsza międzynarodowa misja z udziałem przedstawicieli duchowieństwa szeregu wyznań chrześcijańskich i starotestamentowego. Tematem obrad misji będą m.in. „Odnowa myśli chrześcijańskiej” i „Trwałość wartości chrześcijańskiej”. W zgromadzeniu udział weźmie arcybiskup Nagpur Raymond, znany wśród biskupów indyjskich jako największy zwolennik i działacz w zakresie ekumenizmu.

### Nowa Prowincja Sióstr Sercanek

Z dniem 8 kwietnia polski dystrykt Sióstr Służebnic Najsw. Serca (Zgromadzenie założone przez ks. bpa Pelczara), pracujących we Francji i Niemczech, został podniesiony do rangi prowincji.

Pierwszą matką prowincjonalną została mianowana S. Alicja (była przełożona w Coueron), 1 asystentką i przełożoną domu w Fouquieres-les-Bethune S. Terezyta, drugą zaś asystentką i Dyrektorką Szkoły Gospodarczej w Fouquieres S. Judyta.

Prowincja liczy ogółem około 50 Sióstr i 12 domów.

# CHWAŁA CÖRY KRÖLEWSKIEJ

(Ciąg dalszy)

Gdy ksiądz Bonnyboat skończył, prałat O'Duffy znowu zasiadł do fisharmonii, zaś biskup, ksiądz Smith i ksiądz Bonnyboat wyszli, by przebrać się do uroczystego wystawienia Przenajświętszego Sakramentu.

Ksiądz Smith zawsze bardzo lubił to błogosławieństwo, ponieważ było takie piękne, z bielutkim Panem Bogiem wewnątrz monstrancji, i często dziwił się, dlaczego ludzie świeccy chodzą na koncerty i do teatrów, kiedy mogłby mieć o tyle więcej przyjemności wielbiąc i chwalać Boga w ten sposób. Zaczynało się już ściemniać, gdy jako diakon wyjmował Hostię z tabernaculum, a jedynymi światłami w kaplicy były świece na ołtarzu, jarzące się jak gwiazdy. W miękkim pyle mroku zakonnice klęczały i śpiewały słowa tak pełne uroku, że nawet ciężka gęba prałata O'Duffy'ego, wisząca jak surowy czerwony księżyc ponad klawiaturę fisharmonii, wydawała się uduchowiona. Mniszki śpiewały „O Salutaris” i litanie do Matki Boskiej, a księdzu Smithowi wydawało się, że nigdy nie słyszał wdzięczniejszych dźwięków jak zgłoski „speculum justitiae” wybiegające czysto i słodko spomiędzy tych niewidocznych francuskich warg. Potem mniszki odśpiewały Salve Regina i Tantum Ergo, a biskup uniósł Przenajświętszy Sakrament w monstrancji wysoko ponad klęczącymi zakonnicami i nakreślił nim znak krzyża tak szeroki, jak gdyby pragnął pobłogosławić zarazem wszystkich grzeszników świata. Podczas gdy ksiądz Smith odstawał z powrotem Przenajświętszy Sakrament do tabernaculum, mniszki zaśpiewały w pobożnym pośpiechu Laudate Dominum, a potem wśród kłębow kadzidlanego dymu raz jeszcze: „Adoremus in aeternum Sanctissimum Sacramentum”, w czasie czego biskup, ksiądz Smith i ksiądz Bonnyboat, strojni w bogate białe kapy, opuścili kaplicę.

Matka przełożona wraz ze wszystkimi zakonnicami chciała odprowadzić biskupa i księży aż do furki, aby widzieć, jak odchodzą, i podziękować im za ich uprzejmość, ale biskup przypomniał jej, że klimat Szkocji jest znacznie surowszy niż klimat Francji wobec czego równie dobrze można pożegnać się w hallu.

Matka przełożona powiedziała, że to było tres, tres gentil de la part de monseigneur l'evêque et de messieurs les cures de s'etre donne tant de mal pour de pauvres religieuses refugiees, a biskup odparł, że to nie było żadnym kłopotem, na co mniszki wykrzyknęły: — Mais si, mais si — a prałat O'Duffy rzekł: — Ou la, la, oui, oui — i wszyscy uśmieli się bardzo nie wyłączając jego ekscelencji.

Gdy tylko drzwi klasztoru zamknęły się za nimi, ksiądz Smith zdał sobie sprawę, że coś niedobrego dzieje się wokół, ale idąc obok biskupa i pozostałych księży udawał, że nie spostrzega licznych twarzy, uwieszonych wzdłuż sztachet parkanu, niczym na-

lane nienawiścią pęcherze. Usiłował też nie słyszeć obelżywych okrzyków, ponieważ wiedział, że Bóg żąda od katolików nie tylko tego, aby chwalili Go pięknymi pieśniami, oraz ponieważ czuł, że nie jest dzielny i nie ma ochoty cierpieć ani trochę. Spojrzał na skupioną twarz biskupa, na zmarszczone zdumieniem czoło księdza Bonnyboat, na wystającą szczękę prałata O'Duffy'ego i pomyślał o wszystkich świętych, dziewicach, wyznawcach i męczennikach, którzy tyle znieśli dla miłości Chrystusa. — Passio Domini nostri Jesu Christi — wyszeptał i nagle nie wiedział już nic, bowiem ostry kamień ugodził go w skroń, powalając nieprzytomnego na ziemię.

Jedynymi prawdziwie szczęśliwymi chwilami, które ksiądz Smith przeżywał poza kościołem w ciągu ostatnich piętnastu lat, były chwile spędzone w pociągach, ale rekonescencja w szpitalu była niemal równie przyjemna, ponieważ, tak samo jak w pociągu, nie miał nic pilnego do roboty. Biskup uparł się, aby dano mu osobny pokój, a protestanckie pielęgniarki były dla niego bardzo uprzejme, chociaż ciągle dopytywały się, czemu ksiądz Bonnyboat przychodzi co rano z komunią świętą.

Ksiądz Smith miał jeszcze inne powody, by czuć się szczęśliwym. bowiem całe mia-

sto poruszone zostało wiadomością o napaści na osobę biskupa, innych księży i jego własną i oto datki na budowę nowego kościoła zaczynały napływać. Nawet protestanci składali dary. Sir Dugald i lady Ippecuanha przysłali każde po stu funtów cze-ku. Teraz, gdy sprawa religii zyskiwała tak wyraźne korzyści, był niemal zadowolony, że kamień spowodował owo brzydkie cięcie na jego skroni.

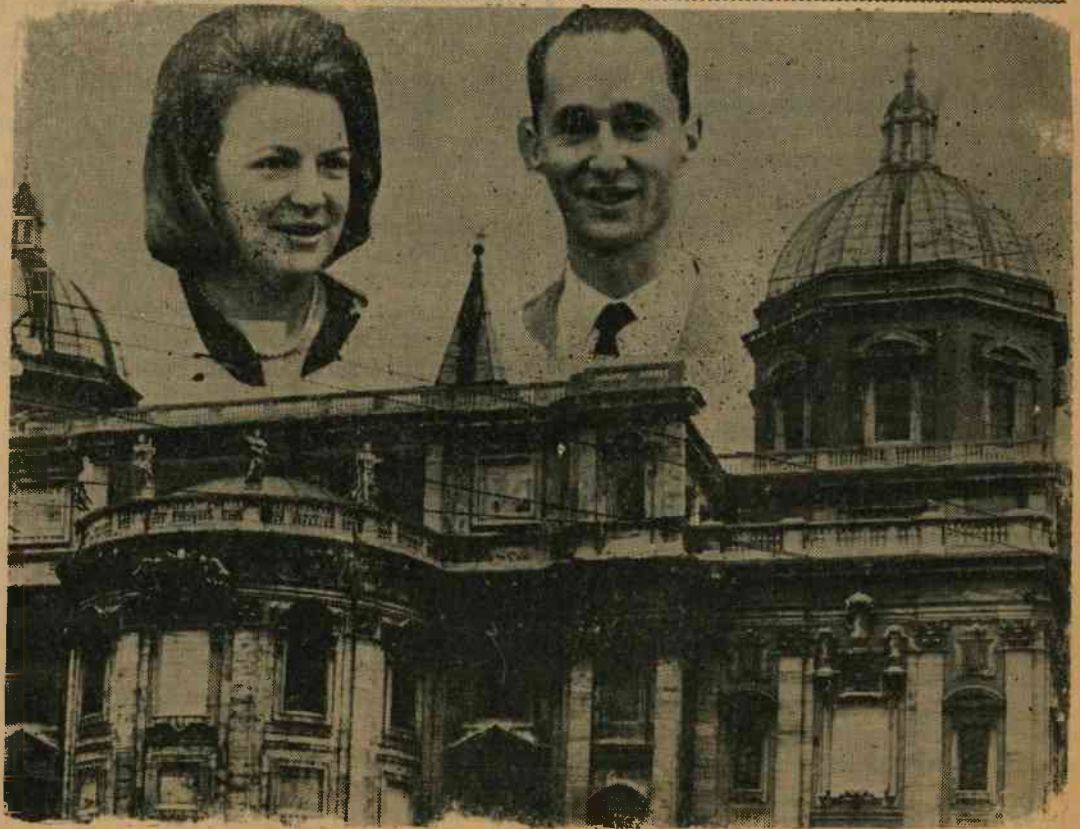
Powieść, którą usiłował czytać, zatytułowana była „Doczesna Moc”, a autorką jej była Maria Corelli. Jedna z pielęgniarek pożyczyla mu ją, ponieważ zdawało się jej, że jako duchowny szkocko-episkopalnego kościoła ksiądz Smith byłby jeszcze miłszy niż jako ksiądz rzymsko-katlicki, a miała nadzieję, że książka go nawróci; jednakże księdzu rzecz wydawała się pretensjonalna i głupia, toteż opuścił książkę na koldrę i leżał beczynnym, wsparty o poduszkę.

Na ulicy jakiś niewidoczny posłaniec przeszedł śpiewając w niebieskim i złotym blasku poranka:

„Nie widział tu kto Kelly,  
Ka — e — el — el — y,  
Nie widział tu kto Kelly,  
Kelly z Isle of Man?”

Zazwyczaj piosenka ta bawiła księdza Smitha, bowiem przypominała mu przewielebnego kanonika Franciszka Kelly'ego, wikariusza generalnego i protonotariusza apostolskiego, który zawsze zadzierał nosa, gdy występował w zastępstwie biskupa i korzystał z pozwolenia odprawiania sumy pontyfikalnej w białej mitrze. Dziś jednak nie słuchał jej, bowiem zatopiony był w myślach o wydarzeniach sprzed wielu lat, które skłoniły go do poświęcenia się duszpasterstwu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Dnia 29 kwietnia br. odbył się w Rzymie ślub księcia Hugona z domu Bourbonów-Parma i księżniczki Ireny holenderskiej. Oto młoda para oraz bazylika Matki Bożej Większej w Rzymie wybrana do tej ceremonii.

● **REKORDZISTA.** — Janusz Szymczyk w ciągu dwóch lat dokonał 52 włamań a w procesie jego zeznawało 100 świadków.

● **REKORDOWA CENA.** — Niewielki rysunek wykonany czerwoną kredką i przedstawiający Madonnę z dzieciątkiem, będący dziełem Rafaela uzyskał na aukcji w Londynie rewelacyjnie wysoką cenę 32 tys. funtów.

● **NA CZĘŚĆ POGODY.** — W hiszpańskiej miejscowości Denia wznosi się pomnik na cześć klimatu panującego w tym mieście. Pomnik będzie granitowym blokiem z gigantycznym termometrem z napisem: „W naszym mieście panuje przyjemna temperatura, suchy klimat i cisza jak na Majorce”.

**KORESPONDENCJE.** — „Koszaliński Głos Tygodnia” drukuje kolejną porcję fragmentów z listów i pism instytucji. Oto cenniejsze z nich. Pisze legalista:

„...W sierpniu 1962 zachorowałem zgodnie z umową...”.

patriota:

„...Będąc chłopskimi synami postanowili wziąć się za bary by zginąć za kraj ojczysty”...

trzeźwa:

„...Wyż. wym. gospodarstwo jest całkowicie zaniedbane ponieważ mąż w stanie nietrzeźwym doprowadził gospodarstwo do ruiny”...

**ODKRYCIE.** — Pewien rolnik spod Kazimierzy Wielkiej zauważył, że jego bydło i konie tracą wagę, czują się nieswojo i zapadają na zdrowiu. Szczególnie w pewnych okresach stan ten wyraźnie się pogarszał. Miejscowy weterynarz nie mógł znaleźć żadnych przyczyn osłabienia i nie stwierdził choroby.

Dopiero gospodyni wpadła na ten genialny pomysł — bydło czuje się gorzej wtedy, kiedy w parniku znajdującym się w stajni spala się niepotrzebne łodygi tytoniowe. Jak widać nikotyna zwierzętom nie służy. A nam potrzebny był aż raport Komisji Zdrowia ONZ.

**PULARDA Z FARSZEM.** — Kura pani Klimczakowej z Grabowa w powiecie poddębickim zatruta się trutką na szczury. Pani K. gospodyni oszczędna przyrzadziła nieboszczkę wedle najlepszych kulinarnych wzorów i spożyła na niedzielny obiad. Na szczęście dawka trucizny znajdująca się w kurzym mięsie okazała się niewystarczająca: skończyło się ciężkim zatruciem i skuteczną interwencją lekarza.

**MADE IN POLAND.** — Jak donosi „Dziennik Ludowy” hodowane w Polsce konie rasy arabskiej cieszą się największym wzięciem w krajach... arabskich dokąd też je masowo eksportujemy.

Ranek 19 kwietnia 1964 był szary, dżdżysty, ale ciepły. Przy ulicy Bouin pod numerem 13 ruch od rana był wielki. Siostry ze Zgromadzenia Bon Secours de Troyes, a wśród nich jedna Polka, Siostra Stanisława Kostka, uwijały się jak mrówki. Przygotowywały kaplicę, zdobiły ołtarz, znosiły krzesła, a Siostra Stanisława z pietyzmem i radością przyozdabiała ołtarzyk Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski, bo właśnie dziś w tej małej kaplicy miało się odbyć uroczyste nabożeństwo z okazji obchodu 1.000-lecia Chrztu Polski. Serce jej radoowało się i trwożyło się zarazem, bo nie wiedziała jak to wszystko wypadnie. Najpierw uroczysta Msza św. w tej oto skromnej kaplicy. Po południu o godz. 15-tej Akademia w dużej sali municypalnej w obecności Madame Devaud, Maire de Colombes. Tyle różnych spraw, a tu i do chorych trzeba jechać z zastrzykami. Uspokajała samą siebie mówiąc: nie moja to, ale Boża sprawa i Królowej Polski! — Nie zawiodła się.

Mimo deszczu i niepogody kaplica zaczęła się wypełniać, a tuż przed rozpoczęciem Mszy św., o godz. 10,30, była dosłownie nabita, kilka tylko starszych osób siedziało, wszyscy inni musieli stać. Punktualnie o godz. 10.30 wyszedł z Mszą św. nowy nominat, Ks. Szambelan Dr. Jan Wolniak w asyście dwóch alumnow z Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, poprzedzony przez Ks. A. Misiaka, superiora XX. Pallotynów we Francji. Rozpoczęła się Msza św. dziękczynna za Ojczyznę. Z wdzięcznych serc jej synów i córek popłynął ku niebu triumfalny śpiew: „Wesoły nam dziś nastał”. Ten uroczysty nastrój spotęgowały jeszcze bardziej słowa kaznodziei, Ks. A. Misiaka, który przypominając obecnym wiekopomną zasługę Mieszka, który otworzył Narodowi „źródło wody żywej”, przyjmując Chrztost św. i wprowadzając Naród w podwoje Królestwa Bożego na ziemi, powszechnego Kościoła katolickiego. Rozmodleni Rodacy przeżywali głęboko wiekopomne znaczenie Chrztu Polski i aby się stać gorliwymi i nieustraszonymi pionierami dla następnych pokoleń, pod kierownictwem organisty M. Topczyńskiego, zaśpiewali z wiarą i ufnością błagalną prośbę: „Pod Twoją obronę, Ojcze na niebie, grono Twych dzieci swój powierza los”.

Objawy uczuć narodowej wspólnoty, braterstwa w Chrystusie, mogliśmy stwierdzić praktycznie tego dnia pamiętnego. Otwierały się drzwi i serca dla przybyśców z daleka. Księży i organistę przyjęła obiadem rodzina Kubiaków. Seminarzyści i dziennikarze byli gościnnie przyjęci przez państwo Sykałów. Dzieci z Zakładu św. Kazimierza, wraz z Siostrą Józefą i nauczycielką p. Ireną Grochowską, rozkoszowały się miłą atmosferą domu Siostr de Bon Secours, gdzie Siostra Stanisława

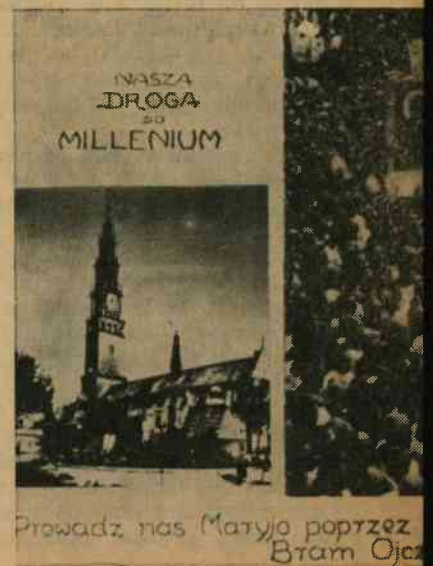
# IMPONUJĄ TYSIĄC w Colomb

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

razem z Komitetem Obchodu Tysiąclecia przygotowali wszystko co potrzeba do duszy i do ciała. I powtarzały się „agapy” — uczyły chrześcijańskie pierwszych wieków, kiedy to „mnóstwo wierzących miało jedno serce i jedną duszę”.

Po południu o godz. 15 sala municypalna w Colombes przy ul. Julien Galle była wypełniona po brzegi. Prawie w tym samym czasie przybyły przewodnicząca honorowa obchodu Mme Devaud, maire de Colombes, i p. Wiceprzewodnicząca Dr Maria Winowska. Gdy tylko zajęły miejsce, rozległ się hymn narodowy francuski „Marsylianka” i zaraz po tym hymn polski „Boże coś Polskę”. Nastrój był poważny i uroczysty. Po podniesieniu kurtyny, weszły na scenę dwie panienki — jedna Polka a druga Francuzka — które w krótkim dialogu wyjaśniły publiczności przyczynę tak licznie zebranych gości i na dowód wiekowej i wypróbowanej amitie franco-polonaise ucałowały się, a następnie wręczyły Mme Devaud, maire de Colombes, bukiet z biało-czerwonych róż i książkę o Tysiącleciu. Nastrój na sali coraz bardziej przybierał na zabarwieniu serdecznym i uczuciowym.

Gdy Madame Devaud, maire de Colombes, ukazała się na scenie, aby oficjalnie otworzyć Akademię, sala przywitała ją hucznymi oklaskami. Nie ograniczyła się jednak do oficjalnego tylko aktu otwar-



# CY OBCHÓD CLECIA es (Seine)

(GŁOSU KATOLICKIEGO)

cia. Wygłosiła przy tej okazji piętnastominutowe przemówienie, w którym wykazała jak bardzo kocha nasz kraj, jak podziwia wiarę Polaków, jak głęboko wczuwa się w położenie Kościoła, któremu składa hołdy czci i uznania za prace nad odrodzeniem Narodu z ruin materialnych i moralnych. Przemówienie Madame Devaud wywołało żywiołowe oklaski licznie przybyłych Polaków z Colombes, Argenteuil, Sartrouville, Nanterre, Rueil-Malmaison, Suresnes, Puteaux, Courbevoie i innych miast, a nawet z Paryża. Nasi bracia Francuzi, bardzo liczni na sali, cieszyli się razem z nami z powodu historycznego wydarzenia pierwszorzędnej wagi, które jeszcze bardziej połączy dwa bratnie narody.

Wykorzystał ten moment ogólnego entuzjazmu miejscowy duszpasterz, Ks. Dr. Franciszek Stawarski, aby odczytać list J.E.Ks. Arcybiskupa J. Gawliny, opiekuna polskiej Emigracji w świecie. Treść listu była następująca: „Drogi Księżę Proboszczu, — Z prawdziwą radością dowiedziałem się o Waszym obchodzie Tysiąclecia Chrztu Polski w Colombes, oraz że prezesurę honorową akademii objęła pani Devaud, maire miasta Colombes — niezrównana przyjaciółka Polski, i że odczyt — jak zawsze znakomity i głęboki — wygłosi Wiceprzewodnicząca obchodu, pani Dr. Maria Winowska. Gratuluję Księdzu Proboszczowi tego znakomitego

zespołu, który bym chętnie przeniósł do Rzymu, by pokazać, co umieją dwie natchnione i energiczne niewiasty, które mają serce nie syntetyczne, ale z prawdziwego zdarzenia i do tego serce bijące w takcie z Najśw. Sercem Jezusowym. Pragnę Im, Księdzu Proboszczowi, wszystkim śpiewakom, tancerzom, wykonawcom i uczestnikom z całego serca podziękować i pomny starej i wypróbowanej amitie franco-polonaise, przesyłam wraz z serdecznym błogosławieństwem wyrazy czci i oddania — Ks. Józef Gawlina, Arcybiskup”.

Prezydium obchodu uważało, że na tak serdeczny list trzeba przesłać odpowiedź telegraficzną następującej treści: „Biorący udział w Dniu Przyjaźni Francusko-Polskiej w Colombes (Seine), z okazji Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce, przesyłają Waszej Eminencji wyrazy synowskiego oddania i głęboką wdzięczność za słowa zachęty i arcybiskupie błogosławieństwo”. — Drugi telegram wysłano do J.E. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, o następującej treści: „Biorący udział w Dniu Przyjaźni Francusko-Polskiej w Colombes (Seine), z okazji Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce, przesyłają Waszej Eminencji wyrazy synowskiego oddania i służnej dumy przynależenia do wspólnej Matki — Kościoła — i składają w osobie Waszej Eminencji najlepsze życzenia dla Polski na jej drugie Tysiąclecie”.

Umysły i serca słuchaczy były teraz przygotowane, aby się wznieść na horyzonty, które im wskazywała prelegentka p. dr. Maria Winowska. Przemówienie trwające ponad pół godziny, wygłoszone pięknie po francusku, z wielkim wyczuciem potrzeby chwili, w oparciu o najnowsze dokumenty, statystyki i wydarzenia ostatnich czasów — zrobiło na obecnych Polakach, a tym bardziej Francuzach, jak najlepsze wrażenie. Przemówienie to było przypomnieniem dla katolików francuskich prawdziwej sytuacji Kościoła w Polsce i zarazem apelem, aby o tej sytuacji nie sądzić z powierzchownych i urywkowych faktów, ale rozważać ją odgłębnie i w całości. Przekonyującym przykładem istotnego stanu rzeczy jest bez wątpienia fakt konfiskaty całego wagonu książek z kazaniem J.E. Ks. Kard. Wyszyńskiego, o czym pisała szeroko prasa polska na emigracji. — Nokturn i walc Fr. Chopina w wykonaniu p. Stanisławy Strehlau był konsekwentnym przypomnieniem obecnym na Akademii o wielkim wkładzie Polski w duchowe dzieje ludzkości.

Nastąpiła teraz część rozrywkowa, którą rozpoczęły panienci z Colombes, wykonując najpierw taniec baskijski, a następnie taniec słowiański, zbliżony swym stylem do kozaka. Bardzo piękna stylowo i dźwiękowo była satyra cyrku chińskiego z Pekinu. Publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców, którzy stanęli na wysokości zadania i z kunsztem odtworzyli ruchy zawodników z

krainy Żółtego Smoka. Ale najwięcej entuzjazmu wywołały tańce w wykonaniu dzieci z polskiej szkoły niezależnej z Argenteuil. Zespół ten wystąpił pod kierownictwem p. Tadeusza Kardysza, a nad wszystkimi bacznie i po ojcowsku czuwał Prezes Opieki Szkolnej z Argenteuil, p. Jan Biernat.

Podczas antraktu bufet był dosłownie obleżony. Kilku Panów z Komitetu — Cieńkosz, Dzierzbicki, Krajewski, Makosz, Sykała z Prezesem Jaskułowskim na czele, i tyleż Pań — Cieńkosz z córką Józefą, Calais, Brykowska, Cognet, Kubkowska — nie mogli nadążyć w usługiwaniu gości. A jeżeli bufet cieszył się takim powodzeniem to zasługa spada na nasze dzielne Polki, jak Panie Cerny, Dzierzbicka, Cognet, Jaskułowska, Makosz Madeleine, które tak swą ofiarnością jak i umiejętnością w przygotowaniu pieczywa przyczyniły się do tak niezwykłego powodzenia bufetu. Antrakt trwał długo, prawie całą godzinę, bo też w pierwszej części Akademii było na sali do tysiąca ludzi. Wielka idea Tysiąclecia Chrztu Polski poruszyła masy Polaków i Francuzów. Głównie żywotności tej idei zawdzięczać należy tak niezwykłe powodzenie obchodu Tysiąclecia w Colombes.

W drugiej części programu popisywały się dzieci z Zakładu św. Kazimierza swoją grupą folklorystyczną (5 par). Szybkie tempo, plastyczne ruchy urocze stroje nadały temu zespołowi szczególny wdzięk, podbijając swym urokiem oczy i serca widzów. Nic dziwnego, że pomimo wielkiego zmęczenia, musiały na wyraźną prośbę zastępczyni Madame Devaud, maire de Colombes, po raz drugi odtańczyć Polkę. — Polska szkoła niezależna z Puteaux wystąpiła ze słuchowiskiem maryjnym pt. „Obrońca Częstochowy”. Pani Irena Grichowska, nauczycielka, ofiarnie kierowała całym zespołem mimo choroby, nad którą starała się mężnie zapanować. Cześć takiemu duchowi samozaparcia w imię służby Bogu i Ojczyźnie! Słuchowisko to było nawiązaniem do wielkiej idei obchodu Tysiąclecia i plastycznym odtworzeniem głębokich myśli prelegentki, p. dr. Marii Winowskiej.

Akademia zakończyła się wyświetleniem pięknego filmu w kolorach o Cudownym Obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. Pan Prezes L. Leszczyński, który przez cały czas Akademii czuwał nad dobrym funkcjonowaniem sonoryzacji, niezmordowany w swych usługach, był i teraz przy aparacie, a objaśnienia po francusku i po polsku dawał ks. Proboszcz Fr. Stawarski. — Przez obrazy rzucane na ekran, streszczające dzieje naszej Ojczyzny, jeszcze bardziej utrwalało się wrażenie, że Tysiąclecie Chrztu Polski to wydarzenie pierwszorzędnej wagi, dokoła którego ma krystalizować odrodzenie duchowe i moralne Polski.



Poddana Ci ziemię polską do  
wzrostu Niebieskiej

# Czy Martin Bormann żyje ?

Dnia 29.IV.1945 roku, o godzinie czwartej nad ranem, Hitler preczując swój koniec, napisał testament, który głosił:

„Aby zapewnić narodowi niemieckiemu rząd złożony z mężów czcigodnych, którzy wypełnią obowiązek i dalej poprowadzą wojnę wszelkimi środkami, jako wódz narodu niemieckiego mianuję następujących członków nowego gabinetu: prezydentem Rzeszy — Doenitza, kanclerzem Rzeszy — dr. Goebbelsa, ministrem partyjnym — Bormanna...”

„Zaszczytna” nominacja Martina Bormanna przez Führera raz jeszcze potwierdziła ważną i ponurą rolę jaką człowiek ten odgrywał w Trzeciej Rzeszy. Kiedy później toczył się Proces Norymberski — Bormann, jeden z największych zbrodniarzy wojennych, został zaocznie skazany na karę śmierci. Wyroku nie wykonano, gdyż oskarżony w tajemniczych okolicznościach zniknął z płonącego Berlina w maju 1945 r.

## DOKĄD ZBIEGŁ ZAUSZNIK HITLERA

Od dziewiętnastu lat trwają poszukiwania Bormanna, prowadzone w różnych krajach świata. Nieustannie pojawiają się informacje o śladach zbiega, bądź aresztowaniu sobowtórów. Temat ten — jak niedawno zauważył hamburski tygodnik „Der Spiegel” — nieustannie powraca na łamy gazet „jak oślawiony wąż morski z Loch Ness”. Oto niektóre informacje, jakie wywołały wiele sensacji w ostatnich latach:

● MAJ 1960 — prasa brytyjska twierdzi, że Bormann znajduje się w tym kraju. Poprzednio przebywał w Argentynie, skąd zbiegł do Paragwaju lub Boliwii. Policja stanu Sao Paulo aresztuje 4 osoby podobne do poszukiwanego.

● CZERWIEC 1960 — Korespondent „Daily Express” donosi z Argentyny, że Bormann zmarł tam śmiercią naturalną przed około dwoma laty.

● WRZESIEN 1960 — Agencja Reuters informuje (a cała prasa zamieszcza tę depeszę) że w Zarate (Argentyna), został aresztowany Martin Bormann. Wkrótce okazuje się, że podobieństwo jest przypadkowe, a osobnikiem tym jest niejaki Walter Flegel.

● MAJ 1961 — Syn Eichmanna oświadcza reporterowi „Washington Post”, jakoby najbliższy współpracownik Hitlera nie tylko żył, ale także posiadał ogromny majątek.

● MARZEC 1963 — Policja Berlina zachodniego ogłasza, że aresztowała Bormanna, który przed 2 tygodniami powrócił z Chili. Rozpoznanie okazało się fałszywe.

● MARZEC 1964 — W ręce władz brytyjskich oddaje się brat Bormanna — Richard, oświadczając, że jest „zmęczony życiem w podziemiu” oraz że Martin

przebywa „gdzieś w brazylijskim stanie Mato Grosso”. Śledztwo wykazuje, że Bormann nie posiadał nigdy brata o takim imieniu, a osobnik jest pospolitym oszustem.

Brazylia, Chili, Argentyna, Boliwia, Hiszpania, Egipt, Algeria, Włochy... Oto kraje do których miał się rzekomo schronić Martin Bormann po ucieczce z Berlina. Dziesiątki fałszywych tropów i dziesiątki błędnych informacji, a mimo to poszukiwania hitlerowskiego zbrodniarza wojennego prowadzone są nadal. I należy sądzić, iż nie są one bynajmniej polowaniem na ducha.

## WZNOWIONE ŚLEDZTWO

Doktor Fritz Bauer, który był więźniem obozu koncentracyjnego, od kilku lat pełni stanowisko prokuratora generalnego Hesji. Należy do osobistości szalenie znienawidzonych przez koła nazistów w Niemieckiej Republice Federalnej. Jego konsekwentna postawa antyhitlerowska, wyróżniająca go w nieciekawym gronie ludzi zatrudnionych w zachodniemieckim aparacie wymiaru sprawiedliwości, poddawana jest nieustannej krytyce. Otóż właśnie Fritz Bauer jest tym człowiekiem, który w 1961 r. wznowił śledztwo przeciwko Bormannowi, którego poprzednio władze zachodniobermberskie uznały za zmarłego. Dzisiaj w Frankfurtcie istnieje już osiem opastych tomów akt, związanych z tą sprawą, zawierających około 1.300 stron. Dr Bauer jest przekonany, że praca jaką podjęto, nie będzie daremna.

Pierwszym pytaniem, jakie postawiły sobie władze śledcze, jest przede wszystkim wyjaśnienie okoliczności w jakich Bormanna po raz ostatni spotkano w Berlinie. Zeznania na ten temat były dotych-

WIEDEN. — Przeszło 6.000 laików pochodzących z 17 krajów i ze wszystkich warstw społecznych wzięło dotychczas udział w korespondencyjnych kursach teologicznych, założonych jeszcze w roku 1950 przez austriacką konferencję biskupów. Celem tej inicjatywy jest pogłębienie znajomości problemów religijnych wśród osób świeckich zainteresowanych zagadnieniami katolicyzmu.



Ojciec św. mianował członkiem Kongregacji od spraw Kościoła Wschodniego, Mons Józefa Słipya, arcybiskupa greko-katolickiego Lwowa.

czas bardzo sprzeczne, dopiero niedawno udało się z całą pewnością stwierdzić, iż wierny paladyn Hitlera zdołał w krytycznych dla III Rzeszy dniach walk o Berlin przebić się przez pierścień wojsk radzieckich. Świadkiem, który przesądził opinię prokuratury, okazał się dr Werner Naumann, ostatni sekretarz stanu w Propagandministerium, należący do grupy jaka w nocy z 1 na 2 maja 1945 roku, po samobójstwie Hitlera i Goebbelsa opuściła bunkier Kancelarii Rzeszy, usiłując przedrzeć się do admirała Doenitza w Flensburgu. Naumann miał objąć — z woli Führera — tekę ministra propagandy w rządzie następcy Hitlera.

Dotychczas uważano niemal za pewne, że Bormann został zabity w chwili kiedy radziecki pocisk rozerwał niemiecki czołg na moście Weidendammer w pobliżu dworca kolejowego Friedrichstrasse. Tego rodzaju zeznanie złożył osobisty szofer Hitlera — Erich Kempka, dnia 3.VII. 1946 r. przed Trybunałem Norymberskim. Podobnej treści zeznanie pilota samolotu Führera — Hansa Baura zostało zanotowane w czasie przesłuchania policyjnego 16.XI.1962 r. Tymczasem prawdziwa rekonstrukcja wydarzeń tamtego dnia wyglądała następująco.

## CO MÓWI NAUMANN?

Dnia 1 maja 1945 r. w rękach wojsk radzieckich znajdowała się Brama Brandenburska, most Weidendammer, Spittelmarkt, Leipzigerstrasse i plac Poczdamski. Bormann widząc, że sytuacja jest beznadziejna, postanowił wydrzeć się przez linie radzieckie do Doenitza. Pożegnał swoją sekretarkę Elzę Krüger słowami „do zobaczenia” i przyłączył się do oddziału, który wszedł do tunelu kolei podziemnej przy Wilhelmstrasse. Tamteży dotarli do Wilhelmstrasse Bahnhof.

Rosjanie znajdowali się w odległości około 200 m od pobliskiego mostu Weidendammer, natomiast niedobitki hitlerowskie szły do kontrataku przed zaporą pancerną ustawioną w tym punkcie miasta. Bormann wyruszył naprzód pod osłoną czołgu „Tiger”, kiedy w pobliżu Ziegelstrasse celny pocisk radziecki wysadził czołg w powietrze. Jak zresztą zeznał Kempka, po jednej stronie czołgu szedł Bormann, a po drugiej dr Naumann z Reichspropagandaministerium.

Do 1950 roku nikt nie wiedział co się stało z Naumannem, a gdy wreszcie pojawił się on w Düsseldorfie, nikomu w Niemczech zachodnich nie przyszło do głowy przesłuchać go w sprawie Bormanna. W 1953 r. Naumanna aresztowały władze brytyjskie, za próbę powołania do życia partii hitlerowskiej w Nadrenii-Westfalii. Dopiero w grudniu 1963 roku Naumann został przesłuchany przez prokuraturę frankfurcką.



## Wielebny Księżę Redaktorze

Przesyłam streszczenie z dyskusji jaką miałem z głosicielem t.zw. „Dobrej nowiny”. Jest to problem drażliwy dotyczący tylko własnego sumienia, ale mnie to dziwi niezmiernie, dlaczego Polacy w ogóle tak przywiązani do tradycji i wiary ojców swoich i matek, niektórzy z nich mogli zbożyć z jasno oświetlonej drogi?

Z szacunkiem i poważaniem

W. SKODOWSKI, Roubaix

Jak wynika z protokołu zeznań, były hitlerowski sekretarz stanu był dowódcą grupy, która podjęła nieudaną próbę przebiecia się przez front radziecki koło Weidendammer Brücke. Bormann, który przyłączył się do tej grupy, nie został bynajmniej zabity podczas wysadzenia czołgu w powietrze. Obaj zdołali się później wycofać i połączyć z niedobitkami oddziału, w którym znajdował się m. in. przywódca młodzieży hitlerowskiej Reichsjugendführer Axmann oraz lekarz doktor Stumpfegger.

Po klęsce oddział Naumanna postanowił torami kolejowymi przedostać się do Lehrter Bahnhof, gdzie doszło do nowego starcia z Rosjanami. Wtedy oddział podzielił się na dwie części — jedną grupą ludzi dowodził Bormann, a drugą — Axmann. To było ostatnie spotkanie z Martinem Bormannem, gdyż od tego momentu wszelki ślad się urywa. Zwłoki lekarza Stumpfeggera, który poszedł z Bormannem, udało się potem odnaleźć, natomiast Bormann znikł w tajemniczy sposób.

Istnieje przeto uzasadnione podejrzenie, że szef kancelarii Rzeszy zdołał umknąć z płonącego Berlina i zbiec do Ameryki Południowej, która w tamtych latach chętnie udzielała azylu hitlerowskim zbiegom.

Wskazówkę gdzie znajduje się obecnie Bormann zawierają podobno legendarne taśmy magnetofonowe, nagrane przez Eichmanna, które są w posiadaniu byłego oficera SS Wilhelma Sassen. Obecnie zamieszkuje on w Argentynie i wydaje tam czasopismo „Der Weg”. O istnieniu taśm wspomniano w czasie procesu Eichmanna, jaki toczył się przed paru laty w Jerozolimie. Sassen odmawia jednak jakiegokolwiek udostępnienia nagrań (istnienie ich traktowane jest całkiem poważnie!) władzom prowadzącym śledztwo w sprawie Martina Bormanna.

Czy zagadka co się stało z jednym z najpotworniejszych zbrodniarzy hitlerowskich zostanie wyjaśniona? Trudno na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Nie ulega wątpliwości, że wiele osób żyjących w NRF jest żywo zainteresowanych, aby żywy Bormann — jeżeli taki istnieje — nie wpadł nigdy w ręce wymiaru sprawiedliwości.

J.N.

# między nami kobietami...

## Interesujący list

„DOBRA NOWINA”

Wiele słyszałem nowin różnych, złych poważnie

Opowiadanych często bez śmiechu, poważnie  
Na tematy bieżące społeczno-życiowe,  
W ostatniej, co opowiem, tkwi życie duchowe.  
Właśnie, w niedzielę kwietnia tak zrządział

przypadek  
Siedzieliśmy przy stole, Jerzy, ja i Franek  
Mgliste światło przez okno zaglądało nieba  
Barometr wskazał dżdżysto, no cóż, wypić  
trzeba,

Już płyn się zarumienił w trzech szklankach  
w połowie

Każdy sięgnął po swoje, brakło rzec: na zdrowie!

Zapukano, tu właśnie nie się rozpoczyna  
A nazwa kłębka z nicią jest: „Dobra nowina”  
Dwoje tych osób weszło starszych, mąż i żona  
Powagi i ważności gestem odznaczona  
Mąż przytakuje szczerze, w myśli żony wnika  
I oto co z rozmowy w pięć osób wynika;  
O czym była dyskusja? Podam tu w skróceniu

Zaznaczam: duch wyroczeni błyskał w ich spojrzeniu!

Żona: Obudźcie się wy, którzy dniem i nocą śpicie

Mąż: Należy im objaśnić wszystko należycie  
I z prorocत्व świętej biblii poprzeć dowodami  
Żona: Przed dwudziestu dwoma przeszło i pół  
wiekami

Dokładnie, od zburzenia w 607 roku  
Miasta Jerozolimy, wieki krok po kroku  
Cofając się, spotkały i nasz wiek dwudziesty  
Mając lat 14. W nim zaklęta stawa  
Zwycięstwo, śmierć i klęska, gdy pokoju nawa  
Z pajęczych snuła nici, na ludzkość runęła  
W tym ogromnym zmaganiu, także udział  
wzięła

Plejada duchów dobrych, i tak na powietrze  
Spadały groty złote, a każdy z nich zetrze  
Lub też łeb urwie jeden, duchowi ciemności...  
— Tutaj właśnie weszliśmy do „historyczności”

My: U ludów starożytnych już istniała wiara  
Że światło to jest dobro, a ciemność — poczwarą!

Pod różnymi nazwami, kły swe ukazuje  
Aż dzień przyjdzie żądany gdy dobro zło skuje  
I w przepaść ciemną rzuci skąd już nie wylezie

A bóg słońca w rydwanie, trupy diabłów wiezie  
Mąż: Obalony Lucyfer będzie z swego tronu  
Żona: Zostanie pogromiony w skrach Armegedonu

Tam się odbędzie walka na ziemi i niebie  
Anioł-zwycięzca trupy szatanów zagrzebie  
Zginą ci wszyscy, którzy w prawdę nie uwierzą

Nieszczęścia jak pioruny w pierś ziemi uderzą  
Garstka sióstr i braci ze srebrnymi słowy  
Pozostanie nietknięta — Świadkowie Jehowy!

My: Gdzież wasze miejsca modlitw, parafie,  
zборы

Chórów śpiewy, kazania, księża lub pastory,  
Tradycje wiary ojców? strojne w blask komnaty

Głów świętych? czy w procesji dzieci sypią  
kwiaty?

Gdzież wzniosła pieśń organów ze świątyni  
proga?

Jakżeż wy uwielbiacie chwałę Pana Boga?

Mówicie Bóg jest wszędzie, pod drzewem ma miejsce

Przy kamieniu, zgoda, no i w knajpach w kafejce

Ja: Tam raz byłem, na braci waszych, sióstr zebraniu

Gdy wołacie: zbudźcie się! — wam mówię o spaniu

Mąż: Własnego syna dałem za jedność na świecie

Gdy tak wszyscy uczynią to pokoju kwiecie  
Urośnie i krew ludzka nie będzie się lała

My: Tutaj właśnie sęk utkwiał, w tym tragedia cała

Gdy naród jeden chętnie do paktu przywyka  
To drugi go jak swego wlecze niewolnika

Ruiną pada ludzki znój; wysiłek tworczy  
W systemie dyktatorskim, totalnym, zaborczym

Jerzy: Wspomnieliście o synu z głębokim weschnieniem

Żona: Od półtora już roku zamknięty w więzieniu

Wielką myślą przejęty, sióstr i braci wiara  
Złości, niezrozumienia, zemsty padł ofiarą

Podaną broń odrzucił z pogardą na twarzy  
Syn nasz bez broni czuwa na pokoju straży

Franek: Jak dąb z kory obdarty ze słowy  
To mówię, jeden z byłych obrońców Warszawy

Ja: A jeśli komu droga otwarta do nieba  
— „Tym co służą ojczyźnie” — to przypomnieć trzeba

Inaczej wróg na szyje pozakłada pasek  
Gdybyśmy jak struś głowy pochowali w piasek

Mąż: Żono, przyznać im rację chwytą mnie pokusa!

My: Rozważmy również dobrze i słowa Jezusa  
Kiedy faryzeusze ze złością ogara

Podle się starali by spaść Nań gniew cesara  
— Odpowiedź była prosta: prawu posłuszeństwo!

Zatem, syn wasz — ten pieniądz a cesarz —  
to państwo!

I wzięwszy swoje szklanki z rubinem w połowie

Wypiliśmy za syna ich w więzieniu zdrowie.

W. Skodowski, Roubaix

**DOSŁOWNIE.** — W Nowej Górze w nowootwartym magazynie „Wszystko dla pań” oprócz tekstyliów wystawiono na sprzedaż katafalk pogrzebowy. Prawdopodobnie kierownik sklepu potraktował nazwę sklepu nazbyt dosłownie.

**ŻEBY NIE BYŁO GADANIA.** — W gdyńskim barze „Quick” nad bufetem wisi takie hasło:

**Ku uwadze!**

Taka jest zasada  
I nie ma gadania  
Tylko jedna wódka  
Do jednego dania.

Po słowach „jedna wódka” dopisano w nawiasie — bo w wierszu się nie mieści, szczegółowe uzupełnienie — „50 gram”. Widać było to niezbędne ze względu na zbyt rozbieżne interpretacje tekstu poetyckiego.

# Życia emigracji

## KRUCJATA EUCHARYSTYCZNA W PARYŻU

W niedzielę 19 kwietnia br. w paryskim polskim kościele członkowie naszego Koła Krucjaty Eucharystycznej — im. św. Kazimierza Królewicza — odnowili Przyrzeczenie. Byli również świadkami Przyrzeczenia, które złożył na ręce Księdza Szambelana Augustyna Gałęzewskiego, nowy członek Krucjaty Eucharystycznej: Marian Gębażewski. W przyszłym roku szkolnym złożą Przyrzeczenie kandydaci do Krucjaty Eucharystycznej: Swacha Bernadetka, Górniak Dominik, Wyrzykowski Wacław i Górniak Jan-Maria. Spodziewamy się wielu nowych kandydatów jesienią, na początku roku szkolnego. Kandydatów przyjmuje Opiekun Krucjaty w Biurze Parafialnym przy kościele polskim — 263 bis, rue St-Honoré — Paris-1<sup>er</sup>.

Wzywamy nasze koleżanki i naszych kolegów, mieszkających w Paryżu, by zgłosili się do naszego Koła. Będzie nam razem dobrze! Pokażemy światu, że my, polskie dzieci, jak nasi Rodzice, Boga Kochamy i wierne Mu służymy. Pokażemy Prymasowi Polski, że my, polskie dzieci na Emigracji, jak nasi koledzy w Kraju, staramy się uczcić tysiąclecie Polski chrześcijańskiej: uczcić miłosną i wierną służbą Jezusowi Eucharystycznemu.

Daniela GÓRNIAK,  
Sekretarka Paryskiego Koła Krucjaty  
Eucharystycznej

## ŚWIĘTO KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ I ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA W OSRODKU DUSZPASTERSKIM BREDA

W niedzielę dnia 3 maja br. Polonia z Bredy, Oosterhout i okolic obchodziła podwójne święto: Królowej Korony Polskiej oraz Konstytucji 3 Maja 1791 r.

Dzień ten rozpoczął się uroczystą mszą św. polową o godzinie 10-tej rano przy kaplicy polskiej Matki Boskiej Częstochowskiej w Brabant parku w Bredzie. Mszę św. i okolicznościowe kazanie wygłosił duszpasterz polski ks. proboszcz F. Deja. Pienia kościelne wykonali wierni i chór polski pod batutą p. B. Galasa. Młodzież K.S.M.P. z Oosterhout i młodzież szkółki w Bredzie wystąpiły w strojach ludowych.

Po południu w Bredzie zostały odprawione nieszpory w kaplicy św. Fidelisa, po czym miała miejsce akademia 3-cio majowa w wykonaniu zespołu „Polonia” i młodzieży szkółki.

Również w Oosterhout miała miejsce akademia Maryjna i 3 Maja w wykonaniu młodzieży K.S.M.P., zorganizowana wspólnie z P.T.K., K.S.M.P. i Kat. Stow. Kobiet.

## ZJAZD POLONII HOLENDERSKIEJ W EINDHOVEN

Doroczne Zjazdy Polonii holenderskiej są już tradycją wśród społeczeństwa polskiego i holenderskiego, odbywają się rok rocznie w innych miejscowościach i skupiskach polskich.

Zjazdy odbywają się z okazji Święta Narodowego Trzeci Maja, oraz Święta Królowej Korony Polskiej, wykazują i manifestują naszą przynależność religijną i narodową spólnie braterską.

Tegoroczny Zjazd Polonii odbył się w dniu 2-go maja br. w Eindhoven. Organizację przyjęło na siebie miejscowe koło P.T.K. (Polskie Towarzystwo Katolickie).

W dniu tym o godz. 17-tej odprawione zostały uroczyste nieszpory przez Asystenta kościelnego P.T.K. Przewielebnego ks. Leona Romałę — z Ośrodka Duszpasterskiego Utrecht.

Potem uczestnicy Zjazdu udali się na pobliską salę parafialną, gdzie odbyła się uroczysta akademia. Program wykonały dzieci pod kierownictwem p. J. Zadory, prezesa miejscowego koła P.T.K.

Zjazd zakończyła wspólna zabawa towarzyska z loterią fantową.

w.w.

## ZEBRANIE INFORMACYJNE POLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH WE FRANCJI

Zgodnie z postanowieniem Walnego Zebrania PZIW, zawiadamiamy uprzejmie, że w niedzielę, dnia 10 maja br. o godz. 3-ciej po poł. odbędzie się Zebranie Informacyjne na które uprzejmie zapraszamy wszystkich członków Związku.

Zebranie będzie miało miejsce w Domu Kombatanta przy 20, rue Legendre w Paryżu 17-ym, metro Villiers.

Zarząd PZIW

## DOBRA KSIĄŻKA

W 1963 r. w Kanadzie, została wydana książka pt. „Złota Klamra”. Autorem i wydawcą jest Zygmunt Nowicki, major Wojsk Polskich, autor szeregu pięknych i patriotycznych artykułów, ogłoszonych w Rzeczypospolitej Polskiej, Ameryka Echo, Dzienniku Polskim, a na pewno i w innych pismach polskich. Książka zawiera 98 stron druku, w pięknej oprawie. Książkę tę czyta się z wielkim zainteresowaniem.

Czytając „Złotą Klamrę”, czytelnik przeżywa wiele emocji. Są chwile tak poważne, że wyciskają łzy z oczu, są także chwile humoru.

Tematem „Złotej Klamry” jest Szkoła Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy, wychowankiem której był autor „Złotej Klamry”.

## WYSYŁKA PACZEK DO ROSJI

z opłaconym cłem — gwarantowana dostawa

Największa firma wysyłkowa paczek do Rosji

TAZAB w Londynie

której przedstawicielstwo na Francję posiada

ELKA S.A.R.L. 20, rue Legendre, Paris-17<sup>e</sup>

wysyła paczki żywnościowe standartowe, względnie pojedyncze artykuły żywnościowe z opłaconym cłem, oraz wszelkiego rodzaju materiały wełniane męskie i damskie, nylonowe, obuwie, chusty wełniane i jedwabne, swetry, koszule, bieliznę damską i męską, pończochy, skarpetki, futra damskie, kurtki skórzane itd.

SETKI PODZIĘKOWAŃ!

Gwarantowana dostawa — odbiorca nic nie płaci.

Zażądajcie cenników i wyjaśnień w firmie

ELKA S.A.R.L. 20, rue Legendre, Paris-17<sup>e</sup>

Wysyłamy również paczki żywnościowe i owoce (w doskonałym stanie) bez cła do Polski.

Wszelkiego rodzaju lekarstwa bez cła do Polski.

Mamy przebogaty wybór wszelkiego rodzaju materiałów, bielizny, obuwia, maszyn itd.

Odwrotnie przesyłamy cenniki i wyjaśnienia.

## Abonament

możesz opłacić :

We Francji: „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1<sup>er</sup>. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Głównym aktorem opisanych dziejów jest podchorąży Porajski.

Dla jaśniejszego przedstawienia „Złotej Klamry”, zacytujmy wyjątek „Od Autora”, na wstępie książki: „Postanawiając wydać tę książkę, kierowałem się przede wszystkim uczuciem, które obywatelowi Rzeczypospolitej i jej żołnierzowi może podyktować tylko serce, wdzięczność i przywiązanie do pięknych tradycji naszego państwa oraz Wojska Polskiego”... „Jeśli postawiony sobie cel przez wydanie „Złotej Klamry” chociaż częściowo osiągnę, będę bardzo szczęśliwy, że w ten sposób potrafiłem we właściwym świetle przedstawić szkołę, uwiecznić w pamięci niektórych jej ludzi, jak również zwyczaj i znaczenie w życiu naszego pokolenia, tak wzorowo oraz na tak wspaniałych tradycjach opartej wojskowej uczelni, jaką bez wątpienia w Polsce niepodległej była Szkoła Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy”.

„Złota Klamra” powinna się znaleźć w każdym domu polskim, a w domu każdego żołnierza w szczególności. Niejedną tam znajdzie kogoś ze swych kolegów, znajomych lub krewnych, a nawet i samego siebie.

Książka ta w Kanadzie kosztuje \$ 3,50. Nabyć ją można u autora i wydawcy pisząc na adres: Zygmunt Nowicki, Sutton „Zygmuntowo” P.Q. Canada.

S. Rynkiewicz

## Z posiedzenia Rady Naczelnej Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji

W niedzielę, dnia 5 kwietnia 1964 roku, odbyło się w Lens posiedzenie Rady Naczelnej Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji.

Po odczytaniu przez Sekretarza p. H. Pogodałę protokołu z Walnego Zgromadzenia PZK z ubiegłego roku członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej zdali swe sprawozdania za rok 1963-64.

*Sprawozdanie Prezesa — p. Alojzego Ambrożego*

„Moją działalność społeczną jako prezesa tak ważnej organizacji, jaką jest PZK, staram się, po przejęciu się referatem, który wygłosił na zeszłorocznym naszym Walnym Zgromadzeniu Ks. Sekretarz Generalny, pojmować jako apostołstwo świeckiego człowieka, które jest powołaniem życiowym i świadomym udziałem w misji Kościoła, a w szczególności na odcinku polskim.

Sobór Powszechny, który odbywa się za naszych czasów, by ułatwić zrozumienie liturgii, a przez nią zbliżyć wiernych do Boga, nie daje nakazu uczenia się po łacinie, lecz wprowadza języki ojczyste. Oczywiście więc, logiczną konkluzją powinna być dla nas wszystkich szczególniejsza troska, byśmy, nie tylko my, ale i dzieci nasze mogły spełnić nadzieje Ojców Soboru w żywym braniu udziału w liturgii Kościoła i w pełnym jej zrozumieniu w naszym ukochanym języku polskim.

Kościół wszystkich równo traktuje. Murzyni mają nie tylko swoich kapłanów, ale i biskupów, nawet kardynałów. Jakąś naturalną siłą kochają ich więcej i darzą zaufaniem. Dlaczego my, Polacy, mielibyśmy być gorszymi od murzynów i nie kochać więcej swoich polskich kapłanów, którzy dla nas pracują i z nami dzielą los tułaczy?

To takie naturalne. Każdy przyzna, że ściślejsze łączą nas więzy z siostrą czy bratem niż z kuzynką czy kuzynem, z matką niż z ciotką, chociażby ta ostatnia, nie wiem jak, dobrą była.

Dlatego wszędzie, gdziekolwiek mam okazję, o tym staram się mówić, przekonywać, gdy widzę pewne odchylenia.

Za miesiąc rozpoczniemy nowy rok Wielkiej Nowenny Narodu Polskiego, którego hasło brzmi: „Zwalczamy wady narodowe — zdobywamy cnoty społeczne”. Nasuwa mi się przyszłowie polskie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie!”.

Posiadamy polskich kapłanów, którzy bez reszty się poświęcają dla naszej sprawy, dla naszego pokoju i zbawienia, dla przyszłości naszych dzieci. Ukochajmy ich, wspierajmy, pomagajmy im, módlmy się za nich. Im oddajmy z zaufaniem nasze dzieci na katechizm, na patronaże, na zbiórki, na studia, na kolonie letnie. Okażmy im serce, pokażmy im, że do nas należą, jak my do nich, a wtedy Emigracja nasza pozostanie zawsze wierna swoim obyczajom, swojemu Narodowi, Kościołowi.

„Takie będą rzeczypospolite, jakie młodzieży wychowanie” — powiedział kiedyś wielki hetman Zamojski.

Nie możemy przegrać sprawy naszych własnych dzieci. Jesteśmy odpowiedzialni za siebie i za potomnych, za przyszłość. Serca nasze niech nie wpadają w zwątpienie. Przypatrzmy się naszym krucjatom, jak do nich garną się polskie dzieci. Spójrzmy na KSMP,

jak chętnie ta młodzież bierze udział w Dniach Skupienia, w Dniach Wymiany Myśli, w rekolekcjach zamkniętych. Nie gaśmy ich zapału naszym dmuchaniem na zimne. Odwrotnie — rozniecajmy te żarzące się dość silnie iskry zapału, by wszystka nasza młodzież płonąła gorącym ukochaniem tego, co było wszystkim dla ich Ojców, za co cierpieli i życie swe oddawali ich Dziadom.

Prezes dodał do powyższego wykaz swych wyjazdów urzędowych, których było 47. Półtora miesiąca czasu w służbie Boga i Ojczyzny.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

## Polska Emigracyjna Pielgrzymka Narodowa do Lourdes Komunikat II

Pisaliśmy w pierwszym komunikacie, że ceny naszej — PIELGRZYMKI DO LOURDES — będą te same co ubiegłego roku o ile hotele i koleje nie podróżują.

Otóż, delegat Polskiej Misji Katolickiej wrócił właśnie z LOURDES, gdzie zamawiał hotele i okazało się, że ceny nie wiele ale podróżowały, o jakiegoś franka dziennie od osoby.

Można było dostać dalej od Groty hotele po zeszłorocznej cenie a nawet tańsze za dworcem kolejowym, ale uznaliśmy, że jednak warto dać nieco drożej a być bliżej Groty i w dobrym hotelu z porządnym utrzymaniem, bo nasi pielgrzymi w większości to ludzie starsi i dla wielu z nich to są wakacje zasłużonego odpoczynku.

Tegoroczne ceny są więc takie:

LENS — LOURDES i z powrotem, pięciodniowy pobyt w hotelu z utrzymaniem i dodatkowy obiad w szósty dzień wyjazdu.

Bilet 1 kl. wraz z hotelem	278.60
Bilet 1/2 1 kl. (dzieci do lat 10) i hotel	199.20
Bilet 2 kl. wraz z hotelem	227.00
Bilet 1/2 2 kl. (dzieci do lat 10) i hotel	173.60

PARYŻ — LOURDES i z powrotem z GARE du NORD

Bilet 1 kl. wraz z hotelem	247.20
Bilet 1/2 1 kl. (dzieci do lat 10) i hotel	183.60
Bilet 2 kl. wraz z hotelem	206.20
Bilet 1/2 2 kl. (dzieci do lat 10) i hotel	163.00

Jak już pisaliśmy, wyjeżdżamy z LENS i PARYŻA (Gare du Nord) we wtorek dnia 11 sierpnia i będziemy z powrotem w Paryżu i w Lens we wtorek dnia 18 sierpnia.

Liczmy, że wiele młodzieży pojedzie z nami. Prosimy zabrać stroje ludowe polskie, które zdobią pięknie nasze procesje w Lourdes.

Na powitanie Groty pójdziemy w sam dzień przyjazdu o godzinie 11.30. Zbierzemy się na górce, przy kaplicy z konfesjonalami o godzinie 11-ej.

Ci którzy już byli w Lourdes, a takich zawsze jest bardzo dużo, wskażą drogę tym co pojadą po raz pierwszy.

Prosimy tylko o wczesne zapisywanie się albo wprost w Misji w Paryżu a najlepiej u swego Księdza proboszcza, który nam na czas poda nazwiska pielgrzymów zgłoszonych.

Aby mieć 50 procent zniżki na bilet, potrzeba 400 osób dorosłych z miejsca, gdzie formuje się specjalny pociąg. A pociąg formuje się w Lens. Dlatego nam bardzo zależy na pośpiechu, aby wiedzieć ile trzeba wagonów, no, i zawsze tak bywa, że kto pierwszy to lepszy.

Będziemy między sobą w polskiej gromadzie z polskimi księżmi, którzy jadą co roku, by służyć naszym Pielgrzymom tak w Kościele jak i przy zwiedzaniu pamiątek na miejscu w Lourdes lub w czasie wycieczek w piękne okolice górskie poza Lourdes.

W następnym komunikacie podamy dokładne godziny wyjazdu i powrotu, ale gdzieś dopiero w lipcu. Dlatego prosimy wyciąć ten KOMUNIKAT II, aby móc poinformować o naszej pielgrzymce i zmianie cen, znajomych i przyjaciół.

Po wszelkie informacje pisać: Mission Catholique Polonaise en France — 263-bis, rue Saint-Honore — PARIS I, wpłacając należność na C.C.P. 1 268-75 PARIS, w całości względnie część kosztów udziału w Pielgrzymce.

*Polska Misja Katolicka we Francji*

## Doroczne Walne Zebranie

### Kat. Stow. Kobiet-P.T.K. w Oosterhout

Na dorocznym Walnym Zebraniu Kat. Stow. Kobiet w którym udział wzięła spora ilość członkiń, p. prezeska R. Adamczak złożyła szczegółowe sprawozdanie z dorocznej działalności Stow. i prac Zarządu, składając również podziękowanie członkiniom Zarządu za współpracę pełną zrozumienia dla dobra Stow. oraz ku chwale Bożej i pożytku Rodakom.

Kat. Stow. Kobiet — żon Polaków jest jedynym Stowarzyszeniem na terenie Holandii, w ramach Polskiego Tow. Katolickiego, które stawia sobie za zadanie pielęgnowania i podtrzymywania polskich tradycji religijnych i narodowych, swoich mężów, podtrzymując ich w wierze, obyczajach i polskości.

W dalszej części zebrania sprawozdanie kasowe złożyła skarbniczka p. J. Kopala, która wykazała że książki kasowe były prowadzone starannie, gospodarka finansowa oszczędna, według sprawozdania Komisji Rew. P.T.K.

Z programu prac wynika, że Stow. przez okres jednego roku istnienia urządziło i zorganizowało kilka imprez religijnych i narodowych, jak tradycyjny polski opłatek, współpracowało w uroczystości K.S.M.P., udział w dorocznej pielgrzymce polskiej do Meelsedreef (Belgia), opieka nad chorymi, wycieczka do Antwerpii, urządziło uroczystość z okazji rocznicy założenia Stow., wspólne zorganizowanie kolonii letnich dla dzieci polskich z Niemiec. Współpraca z zarządem miejscowego koła P.T.K. i K.S.M.P. oraz Pol. Komitetem Kościelnym, układa się bardzo pomyślnie.

Po krótkiej przerwie, przeprowadzono wybory nowego Zarządu, w skład którego przez ogólną aklamację weszły do Zarządu pp. R. Adamczak — prezeska, R. Blacha — sekretarka, i p. J. Kopala — ponownie skarbniczką. Komisję Rewizyjną Stowarzyszenia przeprowadzać będzie nadal Kom. Rew. P.T.K.

Podjęto szereg uchwał i program pracy na rok br. Urządzenie wspólnej uroczystości Królowej Korony Polskiej i święta Narodowego 3 Maja P.T.K.-K.S.M.P. oraz Stow. Kobiet. Udział w dorocznej pielgrzymce polskiej tym razem jubileuszowej organizowanej przez Polski Ośrodek Duszpasterski z Bredy pod kier. ks. proboszcza F. Deji — opiekuna duchownego Stow. Pielgrzymka odbędzie się jak zwykle w trzecią niedzielę miesiąca czerwca dnia 21-go do miejscowości Meelsedreef, tuż koło granicy holenderskiej w Belgii. Zorganizowanie kolonii letnich dla młodzieży K.S.M.P. oraz dzieci polskich z Niemiec, wycieczka dla członkiń Stow., przygotowanie sztuki teatralnej na jesień w języku polskim, opracuje p. W. Rzemieniecki oraz lekcje języka polskiego.

Przygotowanie specjalnej uroczystości (która ma być niespodzianką dla mężów) z okazji 20-tej rocznicy oswoobodzenia, która przypada w tym roku w październiku.

Obrazy toczyły się w miłej i serdecznej atmosferze pełnej zrozumienia na chwałę Bożą i dobra Ojczyzny.

w. w.

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

## Prymicje Tysiąclecia



Ks. Prymicjant Kowalski wraz ze swymi  
zaczynymi rodzicami.



Młodszy koledzy seminaryjni ks. Kowalskiego, którzy w najbliższych latach otrzymają święcenia kapłańskie urządzili swojemu starszemu współbratu wspólny koncert w czasie obiadu. Nasze zdjęcie przedstawia niepełny skład orkiestry polskich kleryków-Oblatów składającej się m.in. z trzech gitar elektrycznych.

*A głupi są wszyscy ludzie w których nie ma znajomości Boga i z tych dóbr, które widzą, nie mogli poznać Tego, który jest, ani z rozważania dzieł nie rozpoznali Twórcy;*

*Albo ogień albo wiatr, albo prędkie powietrze, albo okrąg gwiazd, albo gwałtowną wodę, albo słońce i księżyc mieli za bogów kierujących okręgiem ziemi.*

*Jeśli pięknocią ich pociągnięci za bogów je uważali, niech wiedzą o ile piękniejszy jest ich władca; sprawca bowiem piękności to wszystko stworzył.*

*Albo jeśli moc i działalność ich podziwiali, niech zrozumieją z nich, iż mocniejszy jest Ten, który je uczynił; z wielkości bowiem piękności i stworzenia, Stworzyciel tych rzeczy łatwo poznany być może.*

(Z Księgi Mądrości)



W Annequin (P.-de-C.) odbyła się Prymicja na Msza św. ks. Bernarda Kowalskiego. Jest to młody polski misjonarz, Oblat Maryi Niepokalanej, który w ramach akcji przygotowania Tysiąclecia Chrztu Polski realizuje własnym życiem plan ks. Arcybiskupa Gawliny — budzenia powołań kapłańskich na emigracji. Na zdjęciu widzimy ks. Neoprezbytera w czasie uroczystej Mszy św. Prymicyjnej.



Podczas mszy św. za Ojczyznę w czasie obchodu 1000-lecia przyjęcia chrztu w Colombes. Przy ołtarzu ks. Szambelan J. Wolniak; mszę św. komentuje ks. Superior A. Misiak.

### PIELGRZYMKA DO FATIMY

Ze względu na trudności wizowe, przejściowo aplikowane przez Hiszpanię, przerwaliśmy tradycję naszych maryjnych pielgrzymek do Fatimy. Obecnie, kiedy sprawa wiz znowu się znormalizowała, podejmujemy nasze pielgrzymki do wielkich sanktuariów maryjnych.

Najbliższa pielgrzymka do Fatimy wyruszy w pierwszych dniach lipca 1964 r., tak, by pielgrzymi mogli wziąć udział w uroczystościach rocznicy objawień w dniu 13 lipca.

Po wszelkie informacje i bliższe szczegóły piszcie na adres:

Biurowo Pielgrzymkowe „Niepokalanej”

B. P. 18

LA FERTE-sous-JOUARRE

(S. et M.)